

Z dr. Januszem Kochanowskim, Rzecznikiem Praw Obywatelskich, rozmawia Anna Wojciechowska

# Milczenie władzy

– Zapowiada się gorące lato w oświacie i to nie z powodu prognoz pogody. Nauczyciele zamierzają walczyć m.in. o prawo do wcześniejszych emerytur. Czy uważa Pan, że nauczyciele powinni mieć prawo do wcześniejszego odchodzenia z zawodu?

– Moim zdaniem, nie powinni. A w każdym razie nie tak wczesnego, jak teraz się tego domagają.

– **Dlaczego?**  
– Po pierwsze, nauczyciel z wiekiem zyskuje pod wieloma względami. Następuje kumulacja doświadczenia, przynajmniej jeśli chodzi o zaangażowanych nauczycieli. Oni są dobrem społecznym, które powinno być wykorzystywane jak najdłużej. Po drugie, nauczycielstwo nie jest zawodem, który wyczerpuje tak, jak na przykład górnictwo. Nie możemy zatem źle pojętego interesu jednej grupy zawodowej odrywać od interesu ogólnospołecznego.

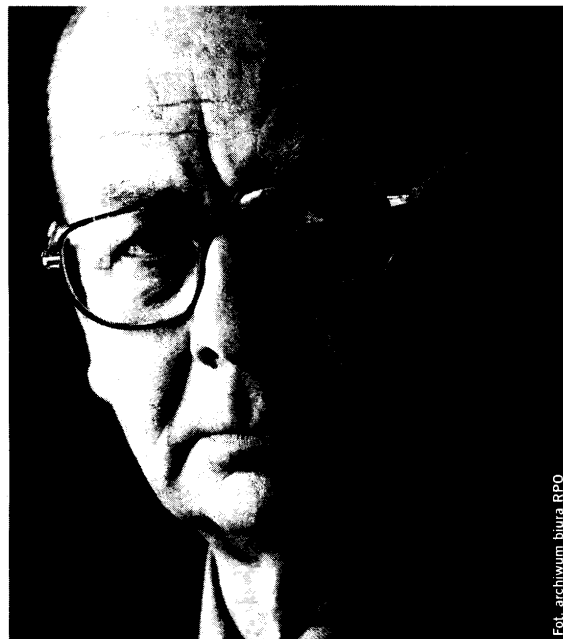
– **Co Pan ma na myśli mówiąc o źle pojętym interesie zawodowym?**

– Dla siebie samego lepiej być aktywnym jak najdłużej. Przecież wiadomo, że emerytury są niskie, a będą jeszcze niższe. Robiliśmy symulacyjne obliczenia dotyczące nowego systemu emerytalnego, w którym wysokość emerytury zależy od stażu pracy. Okazało się, że każdy 5-letni okres pracy o kilkanaście procent podniesie emeryturę. Oczywiście będzie można wcześniej kończyć aktywność zawodową, ale przy bardzo niskim świadczeniu. I wtedy podniesie się krzyk. M.in. dlatego wyprzedzając ten fakt złożyłem wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, kwestionujący zróżnicowanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Do jakiego pułapu wyrównywać: w górę czy w dół – tego nie przesądzam. Chociaż w innych krajach obserwujemy zrominialną tendencję do podnoszenia wieku emerytalnego. W związku z przedłużaniem się życia i przeciętnie coraz lepszym stanem zdrowia starszych wiekiem osób.

– **Ale nauczyciele nie są najliczniejszą grupą zawodową, która korzysta z prawa do wcześniejszych emerytur. I zresztą nie palą się do wcześniejszego odchodzenia z zawodu, jeśli mogą jeszcze pracować. Chociażby z tych względów, o których Pan wspominał – wcześniejsza emerytura, to niższe świadczenie liczone od i tak niewysokich pensji. Ale chcą mieć zagwarantowane prawo do korzystania z tych świadczeń.**  
– Czy rzeczywiście warto tego bronić?

– **Tak, bo choć nie da się porównać nauczyciela z górnikiem, to jednak praca w szkole wymaga szczególnych predyspozycji psychofizycznych. Czy wyobraża Pan sobie 65-letniego nauczyciela wychowania fizycznego?**

– To zależy. Wyobrażam sobie np. w tej roli 66-letniego Leo Been-



Fot. archiwum biura RPO

*Dr Janusz Kochanowski, prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę doktorską nt. subiektywnych granic odpowiedzialności karnej obronił w 1980 r. Był wykładowcą na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (1966–1990 oraz 1997–2005) oraz ekspertem senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności (1989–91). Następnie konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie (1991–95). Jest autorem ponad 100 prac z zakresu prawa karnego, administracyjnego i konstytucyjnego oraz stosunków międzynarodowych. Funkcję Rzecznika Praw Obywatelskich pełni od lutego 2006 r.*

hakkera, gdyby nie był trenerem naszej reprezentacji.

– **Ja – nie bardzo. Bo nauczyciel wfu nie ma do dyspozycji sztabu szkoleniowego, ani zastępu asystentów, jak Beenhakker. On sam musi pokazać dzieciom, jak przeskoczyć przez kozła czy skrzynię...**

– Nie zmienia to mojego poglądu na temat tego, że wcześniejsze emerytury nie powinny należeć się całym grupom zawodowym. Natomiast warto zastanowić się nad możliwością przyznawania ich osobom pracującym na konkretnych stanowiskach. Np. ten trafny przykład, który Pani podała – nauczyciel wychowania fizycznego.

– **Mam więcej takich przykładów, m.in. nauczyciele przedszkola, uczyć w gimnazjach. Po 20 latach pracy przy tablicy nie każdy spełnia ten warunek, o którym Pan mówił – dbałość o wyższe dobro społeczne. Zmęczony, wypalony nauczyciel raczej nie wpłynie na podniesienie jakości kształcenia.**

– Nowy system emerytalny powinien przewidywać możliwość wcześniejszego odchodzenia z zawodu. Ale – powtarzam – nie powinno to mieć nic wspólnego z listami uprawionych grup zawodowych. Zjemy w świecie, w którym trzeba uelastyczniać pewne rozwiązania. Oczywiście, jeśli ktoś nie chce pracować, nie powinno się go do tego zmuszać. Tyle tylko,

że powinien sobie zdawać sprawę jak bardzo lichą emeryturę w nowym systemie otrzyma. Nowy system emerytalny w wysokim stopniu uzależnia wysokość świadczenia emerytalnego od indywidualnego wkładu do systemu.

– **A jeśli chce, ale nie może, albo wręcz nie powinien? Nauczyciele już wkrótce mogą być pozbawieni pola manewru – wyrzuceni z systemu pomostówek, pozbawieni prawa do wcześniejszych emerytur uzależnionych od stażu pracy w szkole.**

– Jeśli są wypaleni, zgoda, powinni mieć możliwość wcześniejszego odejścia. Dlatego właśnie występowałem kilka razy, ostatnim razem w grudniu ub.r., o pilne zakończenie prac nad systemem emerytalnym. Nie do mnie natomiast należy rozstrzygnięcie, w jaki sposób konkretnie powinno być to rozwiązane. Moje wcześniejsze opinie dotyczyły więc zasad, a nie konkretnych rozwiązań. Jedno jest pewne, w systemie emerytalnym powinno być chronione zdrowie i specjalności muszą określić maksymalny okres wykonywania pracy w szczególnych warunkach na konkretnym stanowisku.

– **Takie ekspertyzy już są. Problem w tym, że – w przypadku nauczycieli – rząd nie bierze pod uwagę opinii specjalistów z zakre-**

su medycyny pracy, którzy orzekli, że praca w szkole jest wykonywana w szczególnych warunkach.

– Może więc w przypadku nauczycieli będzie to szerokie spectrum stanowisk. Na pewno da się opracować taki system. Alaj mogą jedynie nalegać na szybsze przeprowadzenie reformy i w tym celu naciskać na rząd.

– **Oby w tym przypadku rząd okazał się bardziej elastyczny, niż np. w sprawie słynnego już zadania 32 z humanistycznego arkusza egzaminu gimnazjalnego. Pisał Pan do ministra edukacji, apelując o powtórzenie egzaminu.**

– Wystąpiłem do pani minister Hall jesszcze w kwietniu. Zwróciłem uwagę, że egzaminy są na dwa miesiące przed końcem roku i nauczyciele mają swobodę w rozłożeniu materiału wynikającego z podstawy programowej. Zwróciłem się też o rozważenie możliwości powtórzenia egzaminu w szkołach, w których nie omówiono lektur wymaganych na egzaminie. Dla tych, którzy te wyniki chcieliby poprawić. Zdaję sobie sprawę, że w tym przypadku każda propozycja może się okazać kontrowersyjna. Ale minęło już dwa miesiące i oficjalnej odpowiedzi nie otrzymałem. Ponownie to pytanie, choć ze strony internetowej MEN wiemy, że egzaminy nie zostaną powtórzone, a poszkodowani uczniowie zostaną objęci indywidualną opieką kuratora.

– **Przynajmniej teoretycznie, bo praktycznie systemy rekrutacyjne do szkół ponadgimnazjalnych nie przewidują takiej pozycji jak „gimnazjaliści pod specjalnym nadzorem”. Każda ingerencja i działanie na ich korzyść będzie złamaniem prawa przez dyrektora szkoły.**

– Tak rzeczywiście jest. Ci uczniowie zostali skrzywdzeni. Poczekam na odpowiedź pani minister i zastanowię się, co jeszcze będę mógł zrobić w tej kwestii. Obawiam się jednak, że niewiele, „mleko już się wylało”. Szkoda tylko, że pani minister zaproponowała nienajlepsze wyjście z sytuacji, nie mówiąc już o braku odpowiedzi na moje wystąpienie.

– **Mleko wylało się nawet 2-krotnie, bo najnowszą sensacją są złe zsyte testy, które zniekształciły egzaminacyjne wyniki w gimnazjum. Może więc warto wrócić do Pana pomysłu dotyczącego możliwości odwoływania się od oceny. W tej sprawie także występował pan do MEN. Z jakim skutkiem?**

– To wystąpienie dotyczyło matur. Zwracałem w nim uwagę, że procedura dostępu do arkuszy jest długotrwała i uciążliwa dla zdających. A zdarza się, że maturzyści uzyskują to prawo dopiero w drugiej połowie lipca i mogą swoje prace oglądać od kilkunastu do dwudziestu pięciu minut. Otrzymałem też liczne skargi o uniemożliwieniu kserowania arkuszy i monitorowałem MEN w tej sprawie wielokrotnie. Ostatnio w grudniu ub.r. Co prawda szefowa departamentu prawnego MEN wydała opinię, że nie istnieją prawne ani faktyczne przeszkody do wglądu czy skopiowania sprawdzonego i ocenionego arkusza, ponieważ w myśl Konstytucji RP każdy ma prawo dostępu do dokumentu i zbioru

danych, ale już pani minister uważa, że trzeba odróżnić prawo do informacji od prawa do odpisów i wyciągów z akt.

Podnoszono przy tym, iż umożliwienie kserowania testów wiąże się z znacznymi nakładami finansowymi – w co wątpię – oraz powoduje sytuacje konfliktotwórcze. W lutym zorganizowałem więc spotkanie z wiceministrem Marciniakiem oraz przedstawicielami Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, która zwróciła się do mnie z prośbą o interwencję w sprawie matur. Profesor Marciniak tłumaczył wtedy, że MEN boi się sytuacji, w której ktoś zanieśnie swój skopiowany arkusz np. do znajomego nauczyciela, który stwierdzi, że ocena mogłaby być wyższa. Tymczasem system oceniania jest skomplikowany i wymaga fachowości. Dlatego zaproponowałem wtedy system odwoływania się od wyników w oparciu o ocenę wykwalifikowanych ekspertów, którzy znają zasady oceniania prac maturalnych. Poprosiłem też wiceministra o rozważenie udostępnienia egzaminowanym kopii testów, którzy znają zasady oceniania prac maturalnych. Poprosiłem też wiceministra o rozważenie udostępnienia egzaminowanym kopii testów, nawet w formie elektronicznej – co byłoby taniej – z odpowiednią informacją o zasadach odwołania się od oceny. Miałem nadzieję, że uda się coś zrobić jeszcze przed tegoroczną maturą. W kwietniu zwróciłem się z pytaniem, na jakim etapie znajdują się prace. Do chwili obecnej nie otrzymałem odpowiedzi. Także i w tej sprawie napiszemy ponaglienie.

– **Był Pan również zaangażowany w sprawę obniżenia wieku obowiązku szkolnego.**

– Tak, zwróciłem się do nas w tej sprawie rodzice. Przeprowadziliśmy analizę dotyczącą postania 6-latków do pierwszej klasy i okazało się, że idea jest słuszną, ale szkoły nie są do tego przygotowane. Znacznie większy się liczbą małych dzieci, a infrastruktura nie jest gotowa. Szczególnie w małych szkołach. To jest kwestia łażenek, świetlic, a nawet wieszaków w szatniach. Nie można wpuścić dzieci do nieprzygotowanych placówek. Taką operację trzeba rozłożyć na kilka lat, opracować harmonogram. Szkoły muszą znać wymogi i mieć czas na ich spełnienie.

– **Czas i pieniądze. Ministerstwo zna to opracowanie?**  
– Wysłałiśmy je do MEN.

– **I co pani minister na to?**  
– Milczy. Zaczynam się czuć nie-swojo. Nie jest dobrze, kiedy urząd lekceważy interwencje Rzecznika.

– **Może efektem tego opracowania był pomysł rozbicia obniżenia wieku obowiązku szkolnego na kilka lat i – przynajmniej na początku – uzależnienie postania 6-latka do szkoły od zgody rodziców? Jak Pan ocenia taką innowację?**

– To jest oczywiście bez sensu. Przypomina mi to pomysł stopniowej zmiany ruchu lewostronnego na prawostronny w Wielkiej Brytanii, kiedy to zaproponowano, aby zacząć od autobusów. Ale już bez zartów – zastanawiam się, dlaczego mamy wysyp takich niemądrych pomysłów.

– **Dziękuję za rozmowę.**